

Jak zachęcić dziecko do nauki – czyli co pomaga, a co przeszkadza w motywowaniu dzieci do uczenia się. Mini poradnik dla rodziców i opiekunów w dobie nauczania zdalnego.

Autor : Kamila Józefiak, psycholog

Koronawirus i związana z zapobieganiem rozprzestrzenianiu się chorobie COVID -19 konieczność organizacji nauczania zdalnego jest już od kilku miesięcy wspólnym doświadczeniem dzieci, ich rodziców oraz nauczycieli i wychowawców. Kto sobie z kształceniem on line radzi najlepiej. Badań w tym zakresie nie przeprowadzono, choć moje własne „empiryczne” obserwacje sugerują, że i tak najlepiej radzą sobie z edukacją na odległość dzieci.

Portal Librus na początku kwietnia tego roku przeprowadził wśród rodziców ankietę „Jak wygląda nauczanie zdalne w naszych domach”. Przedmiotem badania była ocena przebiegu kształcenia on line od strony rodziców, a pytania badawcze dotyczyły sposobu realizowania przez szkoły nauczania zdalnego oraz stopnia obciążenia tą formą kształcenia rodziców i dzieci (szczegółowe wyniki badań ankietowych znajdziecie Państwo pod adresem <https://portal.librus.pl/artykuly/nauczanie-zdalne-jak-wyglada-w-naszach-domach-pobierz-raport>). Wyniki badań nie zdziwiły mnie, gdyż zbieżne są one z opiniami na temat organizacji kształcenia na odległość, z którymi spotykam się na co dzień, podczas również „zdalnych” konsultacji z rodzicami i uczniami. Respondenci mieli ocenić wprowadzoną masowo i ogólnie nową formę edukacji oraz porównać ją z tradycyjnym nauczaniem. Rodzice wskazywali na dość duże obciążanie nauką dzieci oraz ich samych, konieczność zapewnienia dzieciom odpowiedniego sprzętu (1/3 badanych wskazała na znaczne utrudnienia w dostępności do odpowiedniego sprzętu umożliwiającego dzieciom naukę). Najbardziej obciążeni nauką czuli się rodzice uczniów klas IV-VI oraz klas młodszych I-III (rodzice tych dwóch grup wiekowych wskazywali, iż na naukę z dziećmi poświęcają dziennie ok. 5 h). Ogólnie wsparcia opiekunów nie wymagało tylko 14% wszystkich uczniów (w tym także uczniów szkół ponadpodstawowych). Tak więc, jeśli jesteście Rodzicami tej nielicznej grupy 14 % dzieci – to jesteście w zdecydowanej mniejszości 😊.

Rozumiem ideę badania przeprowadzonego przez Portal Librus – wyniki badań ankietowych pozwolą dyrektorom i nauczycielom doskonalic proces zdalnej edukacji oraz ukierunkować pracę dzieci tak, aby mogły one lepiej odnaleźć się w nowej zdalnej rzeczywistości. Wychodzę jednak z założenia, że nigdy nie da się osiągnąć poziomu skuteczności nauczania tradycyjnego – ucząc zdalnie. Próba porównywania skuteczności obu form, przykładania miar edukacji tradycyjnej – do nauczania zdalnego, jest błędnym założeniem. I dlatego, swój krótki artykuł dotyczący motywowania dzieci do nauki w dobie koronawirusa, rozpoczynam od rozważań dotyczących idei kształcenia na odległość. Jeżeli będziemy chcieli szukać podobieństw między oba systemami nauczania, oczekiwać, że nauczanie tradycyjne możliwe jest do zastąpienia przez zdalne, jeśli będziemy oczekiwać tej samej, a niekiedy może nawet i większej, skuteczności kształcenia na odległość, to narazimy się prędzej czy później na porażkę i nieprzyjemną związaną z nią frustrację, która odbijać się będzie na naszej relacji z najbliższymi, z nauczycielami czy dyrekcją szkoły. Będziemy

szukać winnych naszych odczuć, naszej bezradności, rezygnacji czy złości. Tu muszę dodać, że podobne przeżycia są codziennym doświadczeniem wielu nauczycieli, którzy zmagają się ze „zdalnością”, a tęsknią za „normalnością”. Dlatego warto najpierw zastanowić się nad samym kształceniem, jego istotą – czyli bezpośrednim kontaktem z nauczycielem – mistrzem oraz innymi odbiorcami usługi edukacyjnej. Kształcenie zdalne jest „paraedukacją”, gdyż pozbawia ono nasze dzieci tego, co jest najważniejsze w nauczaniu – kontaktu i dialogu, relacji poziomych z rówieśnikami i relacji pionowych z innymi dorosłymi, którzy nie są naszymi rodzicami. W tej kwestii zgadzam się z autorką artykułu „Życie pod wirusem” Ewą Wilk (Polityka nr 15/2020), która szkołę domową nazywa „paraszkolą”. Krótka refleksja nad tematem nauczania zdalnego pozwoli nam mądrze podejść do kwestii naszych oczekiwań odnośnie zdalnej edukacji. Punktem wyjścia jest zmiana naszego nastawienia. Nie możemy oczekiwać, że poprzez kształcenie zdalne osiągniemy to samo, co poprzez tradycyjne. Musimy pogodzić się z jego ograniczeniami, zauważyć jego plusy i minusy oraz zaakceptować je na ten moment naszego życia w izolacji. W świecie koronawirusa rządzą inne zasady niż w świecie bez koronawirusa. Edukacja zdalna rządzi się innymi prawami niż edukacja tradycyjna. Wymusza ona inne metody, formy, narzędzia, a przede wszystkim warunki. Dlatego edukacji on line wszyscy się teraz uczymy, my rodzice, my nauczyciele i nasze dzieci – uczniowie.

W przytoczonych przeze mnie badaniach Portalu Librus uczniowie wskazywali, że obecnie najbardziej brakuje im bezpośredniego kontaktu z ich nauczycielami oraz koleżankami i kolegami ze szkoły (przyp. – jest to filar uczenia się). Dzieci skarżyły się również na trudność w samodzielnej organizacji pracy (czyli w planowaniu pracy, kontroli, przewidywaniu czasu pracy – a są to bardzo ważne umiejętności, za które odpowiadają tzw. procesy wykonawcze i kontroli wewnętrznej) oraz nieznaną samych technik uczenia się. Nasze dzieci raptem w marcu pozbawione zostały najważniejszych motywatorów uczenia się, czyli kontaktu z innymi dziećmi („Zrobię to, bo moja koleżanka też to robi”, „Postaram się lepiej, żeby inne dzieci zobaczyły, że potrafię”, „Postaram się bardziej, żeby Pani była ze mnie zadowolona”, „Zrobię to zadanie, bo grupa oczekuje tego ode mnie”, „Postaram się, żeby nie zawieść innych”, „Otrzymam za wykonanie zadania nagrodę – uśmiech nauczyciela, pochwałę, uwagę Pani w szkole, podziw innych” itp.). Pozbawione zostały także struktury, która wpływa na nich bardzo mobilizująco, bo pomaga ona w przewidywaniu kolejnych kroków, w planowaniu, a czasem w kombinowaniu „co zrobić, żeby się dziś nie narobić” ☺. Tą strukturę wprowadza szkoła, pracujący w niej nauczyciele i wychowawcy. Powtarzająca się i przewidywalna struktura zajęć oraz jasne konsekwencje za nieprzestrzeganie zasad pracy – powodują większe angażowanie się dzieci w działanie. Uczniowie pozbawieni zostali też bezpośrednich i przekazywanych na bieżąco „tu i teraz” wskazówek, dotyczących sposobu uczenia się i wykonania danego zadania, czyli mobilizująco działających informacji zwrotnych. To, co w przytaczanych badaniach respondenci wskazali jako największe „braki” edukacji zdalnej z punktu widzenia samych uczniów, czyli brak bezpośredniego, fizycznego kontaktu z innymi, brak struktury - to najważniejsze czynniki, które mobilizują nasze dzieci do podejmowania wyzwań. Uzmysłwienie sobie tego pozwala na zrozumienie obecnej sytuacji uczniów i tym samym na lepsze dotarcie do ich uczuć i potrzeb.

My rodzice mamy różne podejścia do nauczania zdalnego. Jedni z nas, ci najbardziej ambitni, stają na głowie, żeby wyposażyć pomimo wszystko swoje dzieci w jak najlepsze

umiejętności i wiedzę. Podporządkowują swoje rodzinne życie rytmowi szkoły, śledzą aktywnie wszystkie wiadomości on line, drukują karty pracy, ściągają z sieci dodatkowe materiały, filmy edukacyjne, przygotowują prezentacje dla dzieci (podobne zachowania prezentują najbardziej zaangażowani i/lub zdyscyplinowani i/lub lubiący porządnie pracować nauczyciele). Co niektórzy Rodzice czują się już ekspertami w zakresie metod kształcenia i udzielają cennych rad nauczycielom odnośnie podnoszenia efektywności pracy zdalnej. Znam też rodziców bardzo ambitnych, ale przy tym mniej wytrwałych albo bardzo zapracowanych. Oni mają poczucie winy, że nie poświęcają dziecku tyle czasu, co potrzeba. Obawiają się, że inne dzieci „pójdą do przodu”, a ich pociechy zostaną „w tyle”, szczególnie po rozmowie telefonicznej z ambitną i dobrze zorganizowaną mamą „samomotywującego się” kolegi z klasy. Inni, ci bardziej sfrustrowani, już odpuścili rzetelne nauczanie albo pracują metodą „unikowo-skokową”, czyli mobilizują się od czasu do czasu, pracując z dzieckiem po nocach lub w weekend, chcąc nadrobić wszystkie zaległości. Niestety najczęściej ich motywatorem jest gniew i/lub lęk, a to nie pomaga dzieciom w uczeniu się. Znam też osobiście takich, którzy edukację odłożyli na później, na lepsze czasy, licząc na to, że po powrocie do szkoły nauczyciele wyrównają różnice w wiadomościach oraz umiejętnościach uczniów i nadrobią ewentualne braki. Mam też informację o takich rodzicach, którzy zauważyli, że ich dzieciom jest teraz lepiej, ich pociechy osiągają dzięki nauczaniu zdalnemu lepsze oceny, są spokojniejsze, bardziej dopilnowane podczas nauki w domu, mają mniej uwag odnośnie zachowania. Rodzice tacy mogą przedkładać edukację zdalną nad tradycyjną i skłaniać się w przyszłości ku edukacji domowej, która od kilku lat jest coraz bardziej popularna w naszym kraju (jako alternatywa dla tych dzieci, które nie są w stanie czerpać wystarczająco dużo z tradycyjnego nauczania przy tablicy). Z opowieści słyszałam też o takich rodzicach, którzy do tej pory nie nawiązali żadnego kontaktu z nauczycielami, nie odpowiadają na email czy wysyłany przez nauczyciela sms. Takich rodziców nie interesuje edukacja zdalna dzieci, podobnie, jak nie interesowała ich wcześniej edukacja odbywająca się w murach szkolnych. Jesteśmy różni i mamy różne opinie na temat nauczania on line. Ale większość z nas boryka się na co dzień z tym samym – jak zachęcić dziecko do uczenia się, jak mądrze zorganizować czas poświęcony na naukę, żeby było go w sam raz, kiedy pomóc dziecku w nauce, a kiedy pozwolić mu na większą samodzielność w wykonywaniu zadań. Ostatnio usłyszałam stwierdzenie jednego z wicedyrektorów dużej trójmiejskiej szkoły dotyczące dylematów związanych z oceną pracy pisemnej ucznia, którą nauczyciel języka polskiego uznał za niesamodzielną (znając możliwości dziecka oraz dotychczasowe efekty jego pracy na lekcjach) – odpowiedź brzmiała: „Postaw tą 6 matce, docen jej wkład i wysiłek, niech kobieta ma satysfakcję z dobrze wykonanej pracy”.

Podsumowując, jak skutecznie możemy zniechęcić samych siebie oraz nasze dzieci do nauki:

1. Oczekując, że efekty edukacji zdalnej będą takie same jak tradycyjnej.
2. Zakładając, że edukacja na odległość rządzi się tymi samymi prawami, co edukacja w bezpośrednim kontakcie z nauczycielem i innymi uczniami (czyli, że przebieg lekcji ma być taki jak dotychczas w szkole, mają być takie same wymagania, takie same treści, takie same metody nauczania).

3. Porównując się z innymi rodzicami, nie biorąc pod uwagę własnych możliwości, ograniczeń czy zasobów w zakresie kształcenia dzieci.
4. Zakładając, że nasze dziecko uczy się tak samo jak inne dzieci (czyli, że ma takie same możliwości, trzeba mu stawiać takie same wymagania, trzeba go tak samo motywować, ma się uczyć takimi metodami jak wszyscy i w takim tempie jak wszyscy).
5. Porównując naukę swojego dziecka do własnej nauki kiedyś („Nie rozumiem jak można mieć kłopot z tabliczką mnożenia, mi zajęło kiedyś jej opanowania pół godziny”).
6. Organizując edukację domową w sposób chaotyczny, od czasu do czasu, bez planu.
7. Motywując swoje dziecko stwierdzeniami typu „Nie ucz się, ktoś przecież musi doły kopać” itp., używając sarkazmu jako specyficznej zachęty do systematycznego uczenia się.
8. Ucząc dziecko w momencie, gdy samemu jest się złym, sfrustrowanym, wkurzonym, znudzonym – nie polecam ☺.
9. Robiąc wszystko lub zdecydowaną większość za dziecko, czyli włączając mu komputer, siedzieć przy nim w czasie zajęć on line prowadzonych przez nauczyciela, kontrolować całość edukacji swojego dziecka, wykonywać karty pracy za swoje dziecko, nie dopuszczać, aby poniosło czasem nieprzyjemne konsekwencje swojego „gapiostwa” czy braku pracy (a są to naturalne cechy dziecięcego funkcjonowania). W takiej sytuacji po pewnym czasie dziecko oddaje całą odpowiedzialność za swoją naukę Rodzicowi, szukając u niego zawsze wsparcia, oczekując, że Tata czy Mama powinni po raz kolejny się wykazać. Ta sytuacja rodzi później dość roszczeniową lub bierną i bezradną postawę u naszej pociechy. A jak coś się nie uda – to zawsze kto jest winny, do kogo można mieć pretensje – oczywiście do Rodzica („Bo nie dopilnował, nie pamiętał, nie tak wytłumaczył, nie wydrukował, nie zadbał o wystarczającą szybkość Internetu, nie przesłał nauczycielowi pracy w terminie” itp.).
10. Pozostawiając dziecko same sobie „oko w oko” ze zdalną edukacją (ta metoda nie sprawdzi się w przypadku dzieci w młodszym wieku szkolnym i tych trochę starszych, ale zagubionych, roztargnionych, z dużymi trudnościami w koncentracji uwagi i z zaburzeniami zdolności wykonawczych, dzieci, które nie radzą sobie swobodnie z samodzielną obsługą komputera, w przypadku dzieci z małymi zdolnościami automotywowania się, a jest ich spora grupa). Te dzieci warto wspomóc, co nie oznacza - patrz pkt. 9.
11. W desperacji, w emocjach mówiąc do dziecka: „Ty nieuku, leniu”, „Nie nadajesz się do tego” „Zapominał/a z Ciebie”, używając słów: „Ty zawsze...”, „Ty nigdy...”, „Nie potrafisz”, „I tak nie dasz rady”, „Szkoda czasu na ...”, „Dobrze, ale..”. Te stwierdzenia powodują, że wpisujemy nasze dziecko w rolę, która nie sprzyja później samomotywowaniu się do nauki.
12. Zakładając, że gdy dziecko jest złe/smutne/rozdrażnione i mówi podczas odrabiania lekcji „Nie będę tego robić”, to jest ono: uparte, złośliwe, leniwe, „nie szanuje mnie”. Takie myślenie powoduje nasilenie naszej rodzicielskiej frustracji, daje poczucie niekompetencji i skłania Rodzica do walki z dzieckiem, żeby zmienić jego „niewspółpracujące z nami nastawienie” za pomocą utartych już sposobów, czyli:

krzyku, groźby, kary, przekupywania, sarkazmu, porównywania, składania przesadnych obietnic itp. A wówczas spotykamy się z oporem, bo tak reaguje większość zdrowych dzieci. I dalej prowadzimy nasze różne gry rodzinne (więcej o tzw. tańcach rodzinnych przeczytacie Państwo w publikacji Roberta MacKenzie „Kiedy pozwolić? Kiedy zabronić? Dzieciom od 2 do 16 lat. Jasne reguły pomagają wychowywać” GWP), które na pewno nie służą motywowaniu dzieci do podejmowania wysiłku, ale trenują je w „tańcach rodzinnych”, czyli prowadzeniu znanych nam wszystkim jałowych dyskusji, przepychanek i utarczek słowno-emocjonalnych.

13. Przeciągając naukę na cały dzień, ucząc się w tzw. „międzyczasie”, stąd później mamy wrażenie, że nasze dzieci i my uczyliśmy się cały dzień. Pozbawiając dziecko struktury, rytmu, nie określając konkretnie czasu na naukę, zabawę i nudę, powodujemy spadek efektywności pracy i poczucie ciągłego zmęczenia, a nawet przeciążenia obowiązkami. Nie pozwalając dziecku na nudę, czyli organizując mu cały dzień, wypełniając każdą dziecięcą przestrzeń, utrudniamy mu naukę zarządzania swoim czasem. A dziecko ma prawo do nudy, do nauczenia się organizowania sobie czasu wolnego, do nauczenia się samodzielnego szukania rzeczy go interesujących. Nuda jest potrzebna, bo dzięki niej nasza rozproszona uwaga skierowana jest ku nam samym, dzięki nudzie organizujemy swoje myśli, stajemy się refleksyjni. Czyli kiedy słyszymy „Nudzę się” – to poczekajmy, żeby dziecko samo znalazło sobie zajęcie, dajmy mu przestrzeń do pobycia samym z sobą, ze swoimi myślami. Po czasie okaże się, iż coraz rzadziej nasze dziecko będzie komunikować nam, że się nudzi.
14. Narzekając przy dziecku na system edukacyjny, na nauczycieli, na nauczanie zdalne, na to, że musimy tyle z nim pracować. Chcąc skutecznie zniechęcić dziecko do uczenia się, należy podkreślać jak jesteśmy zmęczeni „Tą Twoją nauką”, obciążać dziecko naszymi trudnymi emocjami i wzbudzać w nim poczucie winy. Taka narracja Rodzica nie wskazuje dziecku, jak ma radzić sobie z ewentualnymi trudnościami, nie rozwija na pewno nastawienia zadaniowego, nie uczy postawy „Jest problem, zróbmy coś razem, żeby było nam łatwiej i przyjemniej, co proponujesz w tej sytuacji, od czego konkretnie zaczniesz”, ale uczy podejścia „Jest problem to pomarudźmy sobie, ponarzekajmy, znajdziemy winnych tej sytuacji, pokłóćmy się” (a praca nadal nie jest zrobiona).

A jak skutecznie możemy zachęcić samych siebie oraz nasze dzieci do nauki:

1. Czasem wystarczy nie robić tego, o czym piszę powyżej ☺.
2. Mieć realistyczne oczekiwania co do edukacji zdalnej, czyli brać pod uwagę jej ograniczenia, czasem mniejszą efektywność i pamiętać, że... uśmiechnięci, zawsze wyspani i pełni energii telewizyjni celebryci, którzy mają czas na wszystko, na fitness, na codzienny zdrowy, wegetariański lunch na tarasie, na pielęgnowanie relacji z najbliższymi, a ich dzieci są zawsze zadbane, wybawione, nauczone w terminie i non stop rozwijające się – to trochę ucieleśnienie naszych, a może wmówionych nam nierealistycznych pragnień i narzucony przez media nieprawdziwy obraz rzeczywistości (tak świat nie wygląda !).

3. Mieć realistyczne podejście co do funkcjonowania dzieci w wieku szkolnym, czyli brać pod uwagę ich naturalną potrzebę zabawy, niskie umiejętności samoregulacji, w tym samomotywowania się do pracy czy pokonywania trudności, konieczność naszego zewnętrznego motywowania i zachęcania dzieci do uczenia się, brać pod uwagę nie tylko dziecięcę, ale i nasze dorosłych nastawienie na robienie tego, co nam sprawia przyjemność, potrzebę wypoczynku, rekreacji, „poleniuchowania sobie”. Nie warto walczyć z lenistwem, tylko pokazać dziecku, jak uczyć się, pomimo tego, że nie zawsze chce nam się pracować. Możemy też się przyznać do tej prawdy o sobie. Warto pokazać dziecku jak uczyć się, pomimo odczuwanej niechęci czy ogarniającego tzw. lenistwa, wykazać zrozumienie dla dziecięcych potrzeb, ale i postawić granice jeśli chodzi o ramy uczenia się.
4. Tworząc w domu atmosferę „nauki”. W domach, w których dzieci obserwują jak uczy się ich starsze rodzeństwo, jak Mama czyta specjalistyczną literaturę i przygotowuje się do pracy zawodowej, a Tata śledzi nowinki techniczne, naukowe i ciągle uaktualnia swoją wiedzę z zakresu np. informatyki czy historii, łatwiej jest zmotywować swoje pociechy do pogłębiania wiedzy, do poszukiwania ciekawych informacji i do odczuwania przyjemności z uczenia się czegoś nowego.
5. Wykorzystując czas edukacji zdalnej na poznanie swojego dziecka. Teraz jak nigdy wcześniej mamy okazję przyjrzeć się naszym pociechom. Możemy zobaczyć, jak się faktycznie uczą, jakie mają możliwości, jakie są ich mocne strony, gdzie i kiedy wymagają wsparcia. Dzięki „nauczeniu się naszych dzieci” możemy efektywniej z nimi pracować, stawiać im realne wymagania, dostosowane do ich potrzeb oraz możliwości, czyli uwzględniać ich utrudnienia i dawać też prawo do porażek, popełniania błędów i prezentowania problemów w nauce.
6. Pamiętając, że dzieci uczą się w różnym tempie, mają różne potencjały, zainteresowania, zasoby, mocne strony.
7. Rozpoznając preferowane przez nasze dzieci warunki i techniki uczenia się oraz dostosowując organizację domowej nauki do preferencji i możliwości dzieci. Być może jedno dziecko potrzebuje do nauki ciszy i spokoju, inne z kolei lubi uczyć się w ruchu i podczas przyswajania wiadomości musi poruszać się lub odbijać piłeczką, lub gnieść gniotka. Jedno może lepiej zapamiętuje, gdy widzi to, czego ma się nauczyć, inne woli słuchać, inne uczy się poprzez dotyk, doświadczenie (wielozmysłowo). Inne lubi naukę poprzez zabawę, poprzez przykład.
8. Poszukując nowych technik wspomagających proces uczenia się, na które do tej pory nie mieliście czasu (mapy pamięci, mnemotechniki i inne, ciekawe propozycje technik uczenia się znajdziecie Państwo w publikacjach: J.Gołębiewska-Szychowska, Ł. Szychowski „Powiem ci jak się uczyć. Przewodnik dla ambitnych nauczycieli i rodziców”, B. Boral i T. Boral „Samo Sedno Techniki zapamiętywania”).
9. Pomagając dziecku w obsłudze programów komputerowych służących uczeniu się, wskazując jak może zapisać ciekawe informacje, gdzie ich szukać i powoli usamodzielniać dziecko podczas uczenia się zdalnego, ucząc go przy okazji zasad netykiety (czyli internetowego savoir vivre i bezpiecznego korzystania z sieci) oraz ograniczając czas korzystania z urządzeń elektronicznych typu TV, telefon, gry komputerowe, play station.

10. Pozwalając na utrzymywanie stałych relacji z rówieśnikami z klasy i pokazując jak nawiązywać te relacje (zachęcać do napisania email do koleżanki z klasy, przygotowania kartki z życzeniami dla przyjaciela itp., zachęcać do wspólnego przygotowywania prac domowych z kolegą, projektów z koleżanką, ale z określeniem zakresu zadań i jasnym podziałem odpowiedzialności za konkretne elementy projektu).
11. Organizując czas nauki wspólnie z dzieckiem, czyli ustalając codzienny plan i rytm dnia, uwzględniający stały czas na naukę, odpoczynek, zabawę z rodzeństwem, chwilę nudy, rozrywkę z rodzicami (żeby jedyną formą spędzania teraz czasu z rodzicami nie było odrabianie lekcji ☺), stałą porę snu, obowiązki domowe itp. Ustalony wspólnie z dziećmi rytm dnia ma być przestrzegany przez wszystkich domowników tak długo, aż stanie się on waszym nawykiem (żeby coś stało się nawykiem, musi być wielokrotnie powtarzane, więc bądźmy w tej kwestii konsekwentni i cierpliwi).
12. Wdrażając w życie podstawowe prawa uczenia się: czyli prawo pierwszeństwa i świeżości (wg badań najlepiej zapamiętujemy to, co było na początku i co jest pod koniec procesu uczenia się, czyli najważniejsze treści trzeba umieszczać w tych momentach uczenia się), prawo przerwy i utrwalania oraz powracania do treści już omawianych (to tzw. kołowe uczenie się, czyli częste wracanie do tego, o czym była mowa wcześniej, żeby utrwalić wiadomości, a przy okazji poszerzyć zakres wiedzy w danym temacie o nowe informacje i umiejętności). Dlatego warto robić krótkie przerwy podczas uczenia się, ale zawsze z zapowiedzią warunków i momentu powrotu do pracy. Warto też często powtarzać nabyte wiadomości z dzieckiem, a kolejny dzień nauki rozpocząć od pytania „Czego wczoraj ciekawego dowiedziałeś/łaś się?”, pokazując przy tym swój entuzjazm dziecku, gdy odpowiada na nasze zapytania.
13. Pozwalając, aby nasze starsze dziecko pomogło w nauce młodszemu – ale w ramach zabawy, pomocy nam, a nie systematycznego wyręczania rodziców w tym zakresie (czasem dziecko lepiej potrafi wytłumaczyć coś innemu dziecku, niż my dorośli).
14. Pamiętając o poczuciu humoru, o rozładowywaniu emocji, o dystansie, stosując w trudnych, napiętych chwilach tzw. „język emocji”, o którym pisałam w poprzednim artykule (patrz artykuł K.Józefiak „Język emocji, czyli jak sobie radzić z trudnymi emocjami i uczuciami dzieci – mini poradnik dla rodziców”).
15. Stosując komunikaty języka empatii, które wzmacniają wewnętrzną motywację naszych dzieci. Czyli gdy słyszymy podczas domowych lekcji dziecięce „Nie chce mi się”, to zamiast karcieć „Musisz to zrobić” lub „Lenistwo wychodzi z Ciebie”, można zastosować komunikat wspierający autonomię naszego dziecka typu „Uczenie się tego nie jest łatwe, widzę, że jesteś zły, że Ci to nie wychodzi tak jak byś chciał” – daj wówczas dziecku czas na odpowiedź, stwórz mu przestrzeń na wyrażenie trudnych uczuć i zaproponuj pomocną dłoń. Nie rób wszystkiego „za swoje dziecko”, daj mu wybór typu: „Chcesz to zrobić sam, czy potrzebujesz w czymś mojej pomocy?”, zapytaj czego potrzebuje teraz Twoje dziecko „Jak myślisz, czego Ci potrzeba aby zrobić to zadanie?”, zachęcaj je do samodzielności „Pomyśl, gdzie możesz znaleźć właściwą odpowiedź?”, „Kto może Ci pomóc w tym działaniu?”. Wypróbuj ten sposób komunikowania się z Twoim dzieckiem, te słowa naprawdę działają.

16. Traktując trudności Twojego dziecka w nauce nie jako niepowodzenie i „koniec świata”, ale jako sygnał, że nad czymś trzeba jeszcze popracować. Błąd nie jest porażką, jest dla nas informacją, darem. Zapytaj się dziecka „Jaką może wyciągnąć z błędu lekcję dla siebie, czego się dowiedział?” (powtarzaj, że „Nie popełnia błędów ten, kto się nie uczy, kto nie próbuje”). Badania teorii atrybucji dostarczają nam wskazówek jak powinna wyglądać informacja zwrotna nauczyciela/rodzica następująca po niepowodzeniu dziecka w nauce. Porażkę należy przypisać niewystarczającej pracy, brakom w wiadomościach, brakom w strategiach uczenia się, a nie brakowi zdolności dziecka. Warto wskazywać, że uczenie się wymaga wkładu pracy, może zabierać nam czas, powodować pomyłki, być źródłem stresu, ale i dużej przyjemności. Chwaląc dziecko za wytrwałość, sumienność w wykonywaniu zadań, a nie tylko za efekty czy oceny – to bardzo ważna zasada w pracy z dziećmi. Więcej ciekawych wiadomości na temat atrybucyjnych właściwości informacji zwrotnej znajdziecie Państwo w publikacji J. Brophy „Motywowanie uczniów do nauki” Wyd. Naukowe PWN.
17. Używając trafnych informacji zwrotnych po wykonanym przez dziecko zadaniu, które będą motywowały je do podejmowania wyzwań w przyszłości. Zamiast „achów i ochów”, które nic nam nie mówią, możesz Rodzicu stosować tzw. ocenę opisową typu: „To się nazywa porządek na biurku”, „To się nazywa pilny uczeń, zadanie wykonane na czas, brawo synku”, „Widzę wypełnioną całą kartę pracy, postarałaś się i narysowałaś dodatkowo jeszcze jedną postać z bajki”, „Możesz być z siebie dumna”. W ocenie opisowej krótko opisz, to co widzisz (fakt, zdarzenie, konkret), nazwij uczucia jakie wywołuje to w Tobie, np. „Cieszę się, że starasz się opanować”, „Cieszy mnie widok pracującego synka”, podsumuj godne pochwały zachowanie dziecka i nazwij to krótko, nawet jednym słowem, np. „To jest dopiero ROBOTA!”. Nie stosuj pochwał, ze słowem „ale”, np. „Tak teraz świetnie to zrobiłeś, ale...” (wyraz „ale” rujnuje pochwałę). Pozwól, aby dziecko pochwaliło samo siebie – potrafi ono dzięki temu wyciągnąć wnioski ze swojego działania, odczuwa wówczas autentyczną satysfakcję z wykonanego zadania. Pielęgnuj tą umiejętność, bo ona bardzo mobilizująco działa na dziecko, podnosząc poczucie satysfakcji z wykonanej pracy.
18. Koncentrując się na mocnych stronach dziecka, pokazując, że potrafi ono wykonać zadanie samodzielnie lub jego fragment. Dziecko, aby uwierzyć w siebie musi mieć kogoś, kto w nie uwierzy. Pomagając dziecku z kształtowaniu zdrowej, adekwatnej samooceny, uzbrajamy je na przyszłość w ważne narzędzie do poradzenia sobie z problemami.
19. A gdy już nic nie pomoże, to wspólnie z dzieckiem zobaczcie reportaż na kanale Focus TV pt. „Najbardziej niebezpieczne drogi – szkoła” o edukacji w Boliwii oraz niebezpiecznej drodze dzieci do szkoły i pokonywaniu przez nich trudów codzienności (gorąco polecam ten film wszystkim Utrudzonym Rodzicom i ich Dzieciom, a szczególnie tym, którzy narzekają na nauczanie zdalne ☺).

Powodzenia !

Kamila Józefiak